Cena 10 groszy — z przesyłką 12 gr.

PŁOCK. Dnia 14 czerwca 1936 r. №24

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KAT. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł.
Filje Administracji „Głosu Prawdy": w Warszawie, ul. Szara 8, telef. 97126 i w Łodzi, ul, Franciszkańska 27, telef. 160-78.

Ku czemu Polska idzie?

C. d.

Zrozumienie idei reinkarnacji, która jest kluczem do zrozumienia wszystkich tajemnic i zagadek bytu, praw, rządzących światem ducha, daje możność samodzielnego rozwiązywania tych zagadnień, znalezienia odpowiedzi na najbardziej dręczące pytania bez pomocy jakiegoś mistrza lub nauczyciela. Dlatego Słowacki mówi, że uczeń może łatwo stać się nauczycielem, a nauczyciel uczniem, gdy pierwszy coś zrozumie i uzasadni, nad czem drugi jeszcze się nie zastanawiał.

W świetle tej idei nie może też nikt wynosić się nad innych ani wiedzą, ani zdolnościami, ani cnotami nawet, gdyż najgorszy w naszych oczach człowiek może się okazać „zaklętym w ciele aniołem", nie mogącym się nam objawić takim, dla czasowego ukarania go za jakąś dawną winę.

„Nie jest że to przyczyna, wiodąca nas ku miłości nawet dla tych, którzy się na chwilę skalali ciałem i, odwróceni od Boga, popełniają brud światowy... obrażają nas jako dzieci... a co chwila powrócić mogą na drogę... (cnoty) i przerość nas jednym ognia niebieskiego wybuchem...

Zaprawdę, niema złodzieja, którym sam siebie nie okradał, ani zabójcy, któryby nad swoim duchem nie popełniał zabójstwa...

Otóż widzisz, że choć dla niedoskonałości względnej możesz czuć gniew i nienawiść z ciała, to już przenikniony tą ideą ani gniewu, ani nienawidzenia w duchu mieć nie będziesz".

Ze słów tych Słowackiego wynika, że idea reinkarnacji jest przepojona nawskroś duchem Chrystusowym, duchem najgłębszej pokory i miłości bliźniego. Nieświadomi jednak rzeczy uparcie twierdzą, że jest ona antychrystusowa, że odrzuca nawet Dzieło Odkupienia.

Słowacki temu zaprzecza.

Chrystus dla niego jest „Słońcem w tej świętej logice wiary widzącej", jest Alfą i Omegą wszelkiego stworzenia, Odkupicielem świata. Widzi Go nie tylko w świetle Ewangelji, ale w całym Starym Testamencie, już w raju z Adamem rozmawiającego. Razem ze świętym Pawłem widzi Go w skale, która szła za Mojżeszem przez pustynie i „wodą mu z łona swojego wytrysnęła". Widzi Go w krzaku ognistym, ukazującego się Mojżeszowi i widzi porywającego żywcem na wozie ognistym proroków Izraela. Widzi Go tam wszędzie, gdzie Go widzą najprawdziwsi wyznawcy Chrystusa, Ojcowie Kościoła i święci.

Teorja reinkarnacji nie przeszkadza mu też wierzyć w Dzieło Odkupienia.

Ale Słowacki uznaje coś więcej jeszcze. Ustami Tłomacza słowa w „Wykładzie Nauki" mówi, że „uznaje potrzebę czynu... i potrzebę widzialnego znaku — to jest Hostji Pańskiej... i olejów świętych i wody chrzestnej... a to nie jako pamiątek tylko, ale prawdziwych przemienionych duchem Chrystusa istności... przez które moc Pańska płynie i udziela się ludziom, sprawę Bożą czyniącym... a te znaki są, aby obudziły myśl śpiącą... a myśl jako służebnica zapala lampę i, ku sercu idąc, otwiera wrota, przez które dopiero Chrystus wchodzi..."

Wierzy też Słowacki, że nie zawsze Chrystus udziela duchom sakramentalnej Swej Mocy w Hostji ukrytej: jeśliby serce „zaryglowało się w sobie i nie chciało wpuścić Oblubieńca", lub jeśli poczuje, że duch „nie dla siły i czynu, ale dla uspokojenia się i snu chce Go przyjąć — „Chrystus powróci na wysokości i nie da się użyć przeciwko celowi własnemu".

„Jeżeli więc dotychczas karmił nas jako dzieci, to żąda teraz, abyśmy jako młodzieńce zdobywali Go siłą, nawet nie pojedyńczo, ale zebrawszy się w tłumy... całemi hufcami, jako narody szli po Jego moc wskrzesitelną i w czynach naszych czynili ją widzialną. Wybłysk ten nagły sił nowych, z niebios wziętych, rozpocznie Sprawę Bożą na ziemi... Ognie są na niebiosach, które chrzczą wybranych do dzieła... i widzenia utwierdzają zachwianych..."

„Zdaje się, powiada dalej Słowacki, że Chrystus omija kościoły,a Sam chodzi do domów i wybiera swoje apostoły... Coraz ktoś nowy budzi się przerażony strasznemi odwiedzinami, zdziwiony, że mu się w dawnej formie wiary myśl nowa Boża objawia...

Nic też dziwnego, że taki „wykład nauki" uzbrajał przeciwko niemu tych, czyje „kościoły Chrystus omija", że nie dawali mu rozgrzeszenia, i wyklinali go, nieomal, z ambon, zarzucając mu herezję.

Słowacki tak o nich mówi w „Wykładzie nauki": „Jakież będą przeciwko nam tych ludzi zarzuty?" -- pyta Heliona Tłomacz Słowa. Na co mu tenże odpowiada:

„Świętoszek zacznie, zdaje mi się, katechizmowym sposobem mówiąc: że Bóg stworzył świat, że grzech pierworodny był popełniony przez Adama, że odkupienie przyszło w Chrystusie, że szatan kusi z dopuszczenia Bożego ludzi, będących na ziemi, że Bóg czyścem i piekłem skuszonych karze, a dobrych niebiosami wynagradza. A tych rzeczy nie tylko że sam nie wytłomaczy, ale nawet i nam tłomaczyć zabroni."

— „Zleś zrozumiał naturę duchową świętoszka... odpowiada Tłomacz Słowa,—od tych rzeczy nie zacznie, albowiem instynktem czuje, że one są jasne i niezaprzeczone w naszej nauce. Słowo świata, jako Syn Boży,tworzące duchem Świętym wszelką widzialność, jest całą treścią wnętrzną księgi naszej... a wszystko cośmy mówili, z łona Słowa wyprowadzone wróciło do Słowa na obłokach. -- Jam zaś nie mówił o ludziach, którzy, pełniąc obowiązki chrześcijanina według sumienia teraźniejszego, słów naszych nie rozumieją i ducha naszej wiary nie uczują, alem wprowadził praktykanta dewota, który przerażony wszelką nowością i ruchem, przybiega z zakazem, abyśmy w materji wiary naprzód kroku uczynić nie śmieli, póki się na to papież wyraźnie bullą zapieczętowaną nie zgodzi... Jest to więc, jak widzisz, pewien rodzaj sofisty i człowieka zakonu, który dawniej ukrzyżowałby nas, albo na stos ognisty zaprowadził, śpiewając litanje... Dziś zaś, po przejściu już tylu burzących aniołów przez ziemię, po zagaszeniu stosów inkwizycyjnych, które mu były wielkiem ułatwieniem w rozumowaniu, — tę jedyną ma broń i taktykę, że ludzi, budujących na fundamencie Chrystusa, burzycielami nazwie, za szatanów ogłosi, lub uklęknie na publicznem miejscu i będzie wzdychał, modląc się niby za ich nawrócenie."

—„Takich ludzi, którzy wiarę udają, łatwo naśladować potrafię... Oskarży nas, że heretykami jesteśmy, niszczymy katolicyzm, wierzym w proroctwa, metampsychozę... uda nawet patryotyzm i, ojczyzny sprawę z Rzymskim kościołem połączywszy, oskarży nas, że oboje to razem obalamy".

—„Teraz to pojąłeś naturę zaprzeczeńca wiecznego... Jacy byli za czasów Sokratesa sofiści, za czasów Chrystusa — faryzeusze, tacy teraz są dewoci i świętoszkowie, którym część fałszywych kapłanów w niszczeniu wszelkiej prawdy dopomaga. O nich dziś jeszcze można powiedzieć słowy Pana naszego: Odjęliście klucz wyrozumienia, samiście nie weszli i drugim bronicie, aby nie byli zbawieni.. Oni to winni, że kościół katolicki — ta straszna siła i potężny anioł czynu — nigdy dotąd nie ukazał się wolny, ale zawsze w łańcuchu na nogach i rękach wlókł się za wypadkami świata".

W. P.

C. d. n.

Przemówienie premjera na plenum Sejmu

W swoistym stylu wygłosił ekspose prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych, gen. Sławoj-Składkowski. Odbiegało ono od dotychczasowych oświadczeń szefów rządu w jakimkolwiekbądź parlamencie. Było to przemówienie nietyle do kolegów sejmowych, ile raczej do towarzyszy broni. Zawierało ono wojskowe potępienie dla cywilnych manier gadulskich. Sejm, który serdecznemi, gorącemi oklaskami przywitał nowego premjera, został z miejsca stylowo przywołany do porządku.

— Nie należy klaskać zgóry! — ofuknął prezes rady ministrów. I sejm ponownie oklaskiwał go za to jego powiedzenie.

Przemówienie premjera gen. Sławoj-Składkow-

skiego, wygłoszone na posiedzeniu sejmu w dniu 4 czerwca jest następujące:

Koledzy, zostawcie te oklaski do chwili, kiedy potrafimy rozładować bezrobocie i nakarmić głodnych. (Oklaski).

Wysoka Izbo, mam zaszczyt przedstawić się wysokiej Izbie. Z rozkazu Prezydenta Rzeczypospolitej i gen. Śmigłego zostałem premjerem rządu.

Jest zwyczajem parlamentarnym, że premjer rządu wygłasza expose. Najczęściej to expose zostaje wygłoszone w ten sposób, że premjer przynosi ze sobą plikę papierów, które potem czyta i przewraca kartkę za kartką, a cała izba patrzy z przerażeniem, że mu jeszcze tyle kartek zostało. (Wesołość). Wysoka Izbo, w takiem expose zawsze jest wszystko przewidziane, wszystko przemyślane, a potem jakże często nie wykonane. Gdyby proszę Wysokiej Izby, zebrać expose wszystkich rządów, to świat byłby bogaty, piękny, zorganizowany, nie walczyłby z temi trudnościami psychicznemi i gospodarczemi, w których jest pogrążony cały, a z nim i Polska.

Proszę kolegów, ja takiego expose nie potrafię wam wypowiedzieć i nie wypowiem i tego po mnie nie oczekujcie, zgóry to mówię. Boleję nad tem, ale tego nie potrafię zrobić.

Dlatego tylko powiem wam krótko, na czem polega, zdaniem mojem, zadanie mojego rządu.

Zadaniem tego rządu jest poprawa sytuacji gospodarczej przy jednoczesnem wzmocnieniu nastrojów w kraju i zapewnieniu jutra.

Nerwy Polski są zmęczone, te nerwy muszą przetrzymać do momentu, kiedy sytuacja gospodarcza się poprawi.

Społeczeństwo ma prawo wiedzieć, kto będzie mu te nerwy reperował. Jednem słowem, zwyczajem parlamentarnym trzeba przedstawić tak zwane oblicze polityczne gabinetu. Otóż gabinet, który mam zaszczyt reprezentować, w żadnym wypadku nie będzie sterować krańcowo na lewo, do tych, którzy mają piękną tradycję walki o niepodległość, mają piękną tradycję walki z bolszewikami, obecnie układają się i robią pakty nieagresji z komunistami. W tę stronę mój rząd nie zawróci. (Oklaski). Mój rząd nie zawróci również do skrajnej prawicy, która lokowała kiedyś swoje narodowe ideały w cieniu kolosa carskiej Rosji, która po rozpadnięciu się tego kolosa nie znalazła bardziej współczesnego i bardziej realnego w tej chwili symbolu, jak piękny kiedyś i groźny Szczerbiec Chrobrego, sama jednak ten Szczerbiec zmniejszyła do pojęcia mieczyka, noszonego w klapie marynarki (oklaski), a urealnieniem tego symbolu uczyniła bicie żydów.

W tym kierunku mój rząd również nie pójdzie. Mój rząd uważa, że w Polsce krzywdzić nikogo nie wolno — podobnie jak uczciwy gospodarz nie pozwala nikogo krzywdzić w swoim domu. Walka ekonomiczna, owszem, ale krzywdy żadnej.

Oblicze polityczne mego rządu będzie zwrócone stale tam, gdzie jest racja Polski, dobro Polski, jako całości i jako państwa. Tę rację Polski na najbliższy czas wskazał nam w swem przemówieniu gen. Śmigły. Powiedział on, że racją Polski jest obecnie obrona Polski.

Obrona w najszerszem tego słowa znaczeniu. To nie jest jedynie obrona przeciw wrogom zewnętrznym, to jest obrona Polski w nas samych, wytworzenie w nas samych tych potencji, tych myśli, tych sił, aby obrona ojczyzny była zapewniona. Ta obrona Polski, proszę kolegów, nie może się składać z jedynie najlepszych nawet chęci poszczególnych niezorganizowanych jednostek, musi być kierowana, jak powiedział gen. Śmigły, musi zależeć od „jednolicie kierowanej woli". Tę wolę, proszę kolegów, musimy wytworzyć my polacy sami z siebie, ta wola musi z nas emanować, — musimy stworzyć zrzeszenie ludzi karnych, mocnych, podporządkowanych jednolitym dyspozycjom. I muszą to uczynić nietylko ci, którzy w roku 1914 czy 18 dali dowody karności i patrjotyzmu — nieważnem jest obecnie, co kto robił w 1914 r.

Dziś ważne jest, jak kto myśli, jak kto chce budować Polskę w r. 1936 (huczne oklaski).

Wielkość tego zrzeszenia, jego wpływy, wyniki jego pracy zależeć będą od wysiłku wszystkich w Polsce ludzi dobrej woli.

Zależeć będą przedewszystkiem od nas i od tego, jak potrafimy tę sprawę postawić w terenie.

Ale starają się nam wmówić, że my przecież w terenie nie mamy żadnego wpływu, że wybór nas to wybory fikcyjne, że my właściwie nie jesteśmy posłami, a wyraz sejm nie pisze się dziś w cudzysłowie. Kiedy widzę tę nagonkę na nas, kiedy słyszę, że jakoby nie mamy wpływu w terenie, przypominają mi się wybory w r. 1928. Wtedy to, kiedy stronnictwo, o którem Komendant powiedział, że trzeba na nie głosować, uzyskało 128 mandatów, ślepi, zapamiętali politycy uznali fakt ten za niewiarogodny i oparty na fałszowaniu wyborów. Nie mieściło się tym politykom w głowie, by organizacja, popierana przez Komendanta mogła uzyskać, wbrew ich przewidywaniom, aż 128 mandatów poselskich.

Proszę kolegów, gdzież są obecnie ci ludzie, co tak mówili? Ci ludzie zawiedzeni, zgorzkniali, znaleźli się poza tą Izbą.

Niektórzy z tych polityków w parę lat później ośmielili się krytykować postępowanie Prezydenta Rzeczypospolitej za to tylko, że szedł podug wskazań i myśli genjusza narodu. To też osądzeni są przez sądy polskie, a nie mając odwagi ponieść konsekwencji za to, co robili, uciekli za granicę i siedzą tam dotychczas na jakże zasłużonem wygnaniu. Grożą że wrócą. Niech wrócą. Wymiar sprawiedliwości czeka ich. (Oklaski).

Dlatego też, proszę kolegów, będziemy spokojni co do opinji o naszym sejmie.

Opinja o nas i otem, co zrobimy, nie zależy od naszych przeciwników, ale zależy od nas i od tego, co zrobić potrafimy.

Jest to taka krótka dygresja, niekonieczna może dla premjera, ale koledzy rozumieją, że jako wieloletni poseł, zawsze sobie to wysoce ceniłem, że jestem wybrany przez ludność.

Proszę kolegów! Obrona Polski — to hasło gen. Śmigłego, a w obronie jakiej Polski mamy walczyć? Gdzie szukać sił tej Polski?

Napoleon, kiedy stał się potężnym, postanowił wynagrodzić swoich bliskich, którzy mu w tem pomogli. Chłopców stajennych porobił królami, nadawał głośne tytuły, ziemię, pałace, stworzył nową arystokrację. Komendant nie dał nam żadnych tytułów, nie dał żadnych dóbr, nie dał nam żadnych ziem, a dał nam ten jedyny zaszczyt, że rozkazywał nam i karał, jak było co złego.

C. d. n.

KRONIKA TYGODNOWA

Polska. Dnia 4 czerwca rozpoczęła się letnia sesja Sejmu. Na wstępie marszałek odczytał zarządzenie P. Prezydenta Rzplitej o zwołaniu sesji nadzwyczajnej, pisma premjera M. Zyndram-Kościałkowskiego o zgłoszeniu dymisji rządu i premjera dra F. Sławoj-Składkowskiego o utworzeniu nowego gabinetu. Skolei marszałek zawiadomił, że otrzymał od ambasadora W. Brytańji Kiannarda pismo z wyrazami podziękowania Jego Królewskiej Mości króla Edwarda VIII, za uczczenie przez Sejm pamięci i udział w żałobie spowodu zgonu króla Jerzego V-go.

Następnie szef rządu gen. Sławoj-Składkowski, wygłosił wielką mowę programową podaną wyżej w naszem piśmie.

Zajścia w Mińsku. W poniedziałek dnia 1 b. m. niejaki Chaskielewicz wystrzałem z rewolweru zabił wachmistrza ś. p. Jana Bujaka. To stało się przyczyną krwawych zajść antyżydowskich na terenie Mińska.

Żydowski klub sejmowy interwenjował dnia 4 czerwca u p. premjera Składkowskiego, prosząc go o przedsięwzięcie energicznych kroków w celu zlikwidowania zajść w Mińsku.

W wyniku tej interwencji p. premjer połączył się natychmiast telefonicznie ze starostwem w Mińsku i rozkazał użyć wszelkich środków dla stłumienia rozruchów.

Zdrajca

C. d. (*Urywek ze wspomnień*)

Zrozumiałem oczywiście, że wszelki opór byłby daremnym. Ubrałem się i spokojnie udałem się z oficerem bolszewickim do gmachu ministerstwa, gdzie poprzednio urzędowałem. Zastałem tam już Ogińskiego i dużo innych współpracowników, sprowadzonych do ministerstwa w ten sam sposób. Wszyscy byli śmiertelnie bladzi. Niespodziewali się bowiem nic dobrego. Skończyło się jednak wszysto nadspodziewanie szczęśliwie. Bolszewicki minister — kobieta, słynna w owych czasach ze swego okrucieństwa — Eugenja Bosz, żądała od nas, byśmy pod groźbą rozstrzelania przystąpili natychmiast do pracy w naszych kancelarjach aż do czasu, dopóki nie zamieni nas swoimi urzędnikami — bolszewikami Po takiem oświadczeniu zostaliśmy wszyscy zwolnieni. Na to tylko czekaliśmy. Wyszliśmy z gmachu ministerstwa, by tam nie pokazać się tak długo, dopóki nie skończą się rządy bolszewików.

Teror w mieście ustał — nastąpił względny spokoj.

Pewnego dnia przyszedł do mieszkania, gdzie w tym czasie ukrywałem się — mój przyjaciel Ogiński. Był zdenerwowany i podniecony.

— „Czy wie pan — zawołał zaraz na wstępie — kto zdradził nas i nasze mieszkanie przed bolszewikami? — Prokulewicz! Tak się odwdzięczył nam, za to wszystko dobre, cośmy dla niego uczynili! Jest teraz wielkim dygnitarzem, zastępcą komendanta miasta i, jak mówią, wielu ludzi, w pierwszym rzędzie polaków — jego rodaków zginęło wskutek jego denuncjacyj".

Nie chciałem z początku wierzyć, tak potworną wydawała mi się ta wiadomość. Przekonałem się, niestety, już po kilku dniach. Oto zobaczyłem Prokulewicza, jak przejeżdżał przez Kreszczatik nadęty w rządowym samochodzie sowieckim. Zacisnęliśmy pięści, a Ogiński aż zbladł ze złości i zawziętości, bo posiadał wszystkie dane, że jego wuj został rozstrzelany na skutek donosu Prokulewicza. On nas również spostrzegł. Popatrzał na nas szyderczo i zrobił ruch, jakby chciał zatrzymać samochód i kazać nas aresztować....

Nie długo trwały tym razem rządy bolszewickie w Kijowie. Zaledwie 5 tygodni. 15-go marca

Przybył również z Warszawy wojewoda warszawski p. Nakoniecznikoff-Klukowski.

Ponieważ pracująca bez wytchnienia od 4 dni policja jest przemęczona, p. wojewoda Nakoniecznikoff-Klukowski zarządził przeprowadzenie zmiany przy pomocy posiłków policyjnych z Warszawy.

W czasie trwania konferencji w starostwie, wybuchł pożar w kwartale żydowskim, jak się okazało, podłożony z trzech stron dzielnicy.

Zaalarmowano natychmiast straż ogniową z Warszawy. Tymczasem żywioł szalał. Na miejscu nie było wody, trzeba ją było sprowadzać z innych dzielnic miasta.

Naprzeciwko koszar, na ul. Przejazd płonęły trzy domy, zamieszkałe przez żydów, na ul. Kościelnej i sąsiedniej trzy inne stały w płomieniach. Zanim przybyły dwa samochody straży pożarnej warszawskiej: trzy z pośród sześciu płonących domów zamieniły się w zgliszcza. Pożar ugaszony został dopiero około godz. 9-ej wieczorem.

Ostatnie grupy żydów opuściły miasto, uciekając częściowo do Warszawy, częściowo do Siedlec.

Życie w mieście zamarło nieomal całkowicie.

Handel ustał, rzemieślnicy nie pracują.

Żadna instytucja żydowska nie była czynna. Przerwało pracę nawet tutejsze towarzystwo grzebania zmarłych. Od trzech dni w domach leżą niepogrzebane zwłoku dwu kobiet i jednego mężczyzny.

Zanotowano szereg dalszych napadów na ludność żydowską.

Ogółem w czasie ostatnich zajść rannych było 41 osób.

Aresztowano i osadzono w więzieniu około 20 osób, oskarżonych o udział w demolowaniu sklepów żydowskich i rabunkach.

Silne oddziały policji, pod kierunkiem wyższych oficerów czuwają nad utrzymaniem ładu i porządku w Mińsku-Mazowieckim i okolicznych miejscowościach.

Wieczorem tegoż dnia w całem mieście zapanował spokój.

Abisynja. Włoszki chcą adoptować murzynów i w tym celu składają masowo podania do odnośnych władz.

Ministerstwo kolonji komunikuje, że podania takie obywateli włoskich o adoptowanie dzieci abisyńskich będzie odrzucać.

Władze włoskie opracowały na szerszą skalę plan robót publicznych celem zapewnienia pracy wszystkim bezrobotnym bez różnicy narodowości. Prowadzone są roboty nad uporządkowaniem stolicy Addis-Abeby. W całej Abisynji prowadzone są prace nad zorganizowaniem służby pocztowej, i nawiązaniem połączeń telefonicznych i telegraficznych. W Addis-Abebie zainstalowano kina dźwiękowe.

1918 roku wkroczyła do Kijowa armja niemiecka, a za nią wracały wojska i rząd ukraiński.

Zbliżanie się pod Kijów armji niemieckiej i ukraińskiej nie było niespodzianką dla bolszewików. Już na tydzień przedtem rozpoczęli oni ewakuację miasta. Czynili to jednak tak pocichu, że wiedzieli o tem tylko ludzie, stojący blisko rządu; ludność natomiast była informowana przez prasę o zwycięstwach bolszewickich na froncie, a nie wiedziała o tem, że z zachodu posuwa się olbrzymia półmiljonowa armja niemiecka, która pędzi przed sobą bolszewików, jak stado baranów. Nie wiedzieli też o tem wszyscy ci, którzy na wzór Prokulewicza poszli na służbę do bolszewików, by szukać u nich karjery.

My obaj z Ogińskim wróciliśmy na nasze poprzednie stanowiska w ministerstwie spraw wewnętrznych.

W kilka dni później, spacerując z Ogińskim po Kreszczatiku, wstąpiliśmy do sklepu spożywczego, aby coś kupić. Jakiś mężczyzna, będący w tym czasie w sklepie, na nasz widok cofnął się gwałtownie i odwrócił głowę. Ogiński skoczył ku niemu, jak tygrys. Był to Prokulewicz, zmieniony do niepoznania. Miał ogolone wąsy, a na głowie perukę Poznaliśmy go jednak i patrzyliśmy na niego roziskrzonym wzrokiem. W oczach zaś jego widzieliśmy przestrach, graniczący z obłąkaniem, i błaganie o litość. Ja pierwszy wyskoczyłem na ulicę, by zawołać policjanta. Lecz w tej chwili Ogiński wybiegł za mną i chwycił mię za rękę.

— Panie, nie rób pan tego! Nie bierzmy jego śmierci na nasze sumienie; on wyrządził mi większą krzywdę, jak panu, ja mu jednak jako chrześcijanin przebaczyłem.

Patrzyłem zdumiony, a zarazem rozrzewniony na swego przyjaciela. Milcząc serdecznie uścisnąłem rękę Ogińskiego i, nie odwracając się w stronę Prokulewicza, poszliśmy dalej...

Ten gest Ogińskiego, który swoją wspaniałomyślnością naprawdę zaimponował mi, nie zdał się jednak na nic....

W tydzień po wspomnianem spotkaniu zadzwonił do mnie telefon. Podniosłem słuchawkę. Przez telefon zgłosił się komendant miasta.

— „Proszę pana — powiedział — jeżeli pan życzy sobie, natychmiast przyprowadzą do pana czło-

Anglja. Negus rozczarowany. Dnia 6 czerwca poseł abisyński Martin odwiedził popołudniu, po wizycie ministra Edena u Haile Selassie, szefa sekcji abisyńskiej w Foreign Office Petersona, który poinformował go o stanie spraw, związanych z omówieniem sytuacji włosko-abisyńskiej przez Ligę Narodów. Z rozmowy tej poseł Martin wyniešć miał wrażenie negatywne, jeśli chodzi o zabiegi negusa w Londynie.

Zaproszenie do poselstwa abisyńskiego szefów placówek dyplomatycznych w Londynie na przyjęcie na cześć cesarza przyjęli jedynie dyplomaci azjatyccy, a więc ambasadorowie Chin i Turcji, charge d'affaire japoński, posłowie Persji i Afganistanu. Wszyscy inni dyplomaci odmówili pod pretekstem, że są już uprzednio na ten dzień zaangażowani.

W związku z powyższym stanem rzeczy obiega po Londynie pogłoską, że Haile Selassie, rozczarowany wynikiem swej misji w Londynie, rozważa ewentualność pertraktowania z Mussolinim i uzyskania zwrotu swej korony za cenę całkowitego oddanie się pod protektorat Włoch.

Palestyna. Samoloty angielskie patrolują bezustannie obszary graniczne pustyni syryjskiej, by zapobiec przemytowi broni, jak również, by nie dopuszczać Beduinów wewnątrz kraju. Najgorętsze utarczki z powstańcami odbywają się w okolicach Dżaminu (na drodze Jerozolima — Nazaret), gdzie już w ubiegłym roku wojska angielskie stoczyły krwawą bitwę z oddziałem Al-Kasama (zabitego podczas walki). Siły Arabów pod Dżaminem obliczane są na 300 — 500 ludzi, uzbrojonych w karabiny i granaty ręczne.

Dnia 7 czerwca b. r. sytuacja w Haifie uległa pogorszeniu, w związku z aresztowaniem pewnej liczby muzułmanów, którzy atakowali sprzedawców jarzyn i zniszczyli im towar. Policja, usiłująca przeszkodzić temu, została obrzucona kamieniami. Po ulicach miasta krążą patrole żołnierzy z nasadzonemi na karabiny bagnetami.

W czasie zaburzeń w Haifie rzucono na posterunek policji bombę oraz zasypano oddział policji i wojska strzałami. W odpowiedzi zaatakowani dali ognia, zabijając jednego manifestanta, raniąc drugiego. Obecnie w mieście panuje spokój.

Sowiety. Komentarze prasy sowieckiej na temat projektu nowej kostytucji Z. S. R. R. są naogół skąpe. Sądząc z dotychczasowych głosów w tej sprawie, tekst projektu nowej konstytucji znany jest prasie, która jednak powstrzymuje się od omawiania tego projektu, oczekując widocznie na oficjalne ogłoszenie tekstu, co nastąpić ma niebawem.

„Izwiestja" i „Prawda" zapowiadają, że nowa konstytucja sowiecka będzie najbardziej „demokratyczną konstytucją na świecie", czego dowodem m. in. ma być 4-ro przymiotnikowe głosowanie. Pozatem projekt nowej konstytucji przewiduje zmiany w sytuacji dotychczasowych Republik Związkowych. W jakim kierunku pójdą te zamiany — prasa nie ujawnia. Sądząc z artykułu „Izwiestji" należy przypuszczać, że liczba republik związkowych będzie powiększona, co jednak bynajmniej nie wpłynie na osłabienie zasady centralizacji.

„Byłoby rzeczą nie do darowania głupią i występną — pisze „Prawda" — przypuszczać, że kraj nie posiada wrogów wewnętrznych, że klasowo wrogie socjalizmowi siły pogodziły się ze swą klęską i naszem zwycięstwem. Walka trwa. Wspaniałomyślność w danej chwili jaknajmniej przystoi bolszewikom. Opracowanie nowej konstytucji nietylko nie usuwa konieczności bystrej czujności każdego bolszewika partyjnego i bezpartyjnego, lecz przeciwnie wymaga zaostrzenia tej czujności.

---

wieka, którego aresztowano dzisiaj, jako podejrzanego o konszachty z nieprzyjacielem. Powołuje się na znajomość z panem i Ogińskim".

Byłem zaciekawiony, kto to był; położyłem natychmiast słuchawkę i nie czekając aż sprowadzą tego osobnika do mnie, zabrałem ze sobą Ogińskiego i pojechałem do komendy miasta.

W poczekalni zobaczyliśmy Prokulewicza, który stał otoczony konwojem żołnierzy i coś opowiadał. Gdy nas zobaczył, podskoczył żywo ze słowami:

— Panowie ratujcie!

Nie odzywając się ani słowa poszliśmy do gabinetu komendanta. Opowiedzieliśmy mu całą historję, starając się, jak tylko można, umniejszyć winę Prokulewicza.

„Panowie, nic nie mogę poradzić. Ten człowiek ma krew bratnią na rękach. Dużo ludzi, oprócz panów, ucierpiało przez niego. Zdrada musi być ukaraną i musi być przykład dla innych".

Nie daliśmy jednak za wygraną. Szczególnie Ogiński, jako najbardziej pokrzywdzony chciał okazać litość i przebaczenie do końca.

Z komendy miasta pojechaliśmy do głównego dowódcy wojsk ukraińskich. Tam jednak usłyszeliśmy tę samą odpowiedź.

Wstawiennictwo nasze nic nie pomogło. W Kijowie był wówczas stan wojenny. Już w następnym dniu Prokulewicz został stawiony przed sąd polowy i jako zdrajca, rozstrzelany w parku Aleksandrowskim.

Eko.

Echa pielgrzymki akademickiej

„Dziennik Bydgoski" donosi o następującym fakcie:

Zjazd polskiej młodzieży akademickiej w Częstochowie dn. 24 maja b. r. w celu złożenia ślubowania wymagał pewnych środków materjalnych.

Zebraniem potrzebnych sum zajęły się poszczególne komitety przez akcję rozsprzedarzy pocztówek z rotą ślubowania i ryngrafem Matki Boskiej.

Oto na list gdańskiego komitetu pielgrzymki, do którego dołączono odezwę biskupa Szlagowkkiego oraz egzemplarz wspomnianej pocztówki, zaadresowany do Nadleśnictwa Państwowego w Gdyni — Chylonji, odpisał p. B. Sujkowski, inżynier i podleśniczy państwowy, co następuje:

„Załączoną kartkę — rotę ślubowania — zwracam. Zarazem zwracam Panom uwagę, że

. . . .

ja jako obywatel składam ślubowanie posłuszeństwa Państwu Polskiemu, a wzywanie obywateli do ślubowania uległości obcemu Państwu Watykańskiemu uważam za podłość i zdradę interesów narodowych.

Z należnym szacunkiem

Inż. B. Sujkowski.

nadleśniczy państwowy".

Z kroniki parafjalnej

Dąbrowa Górnicza

Parafja w Dąbrowie Górniczej powstała w r.1909. Tutaj również nikt z naszych kapłanów nie pracował, ale sami robotnicy, uczęszczający na nabożeństwa marjawickie do Sosnowca, zapragnęli u siebie założyć parafję. Z początku urządzono kaplicę w domu prywatnym, następnie nabyto posesję przy ul. dawniej Fabrycznej, a obecnie Łukasińskiego № 31., mającą 155 prętów, z domem piętrowym o 13 mieszkaniach za $7^1/_2$ tys. rubli.

Na tej posesji zbudowali parafjanie ze swych ofiar kaplicę drewnianą, mającą w świetle 30 łok. dł. 18 szer. z mieszkaniem dla kapłana, oszacowaną na 9.950 zł. Następnie zbudowano jeszcze jeden dom 2-piętrowy murowany, w których to domach, oszacowanych na 28,610 zł., jest 20 lokatorów. Na tejże posesji jest sad i ogród warzywny.

Początkowo tutejsza parafja była dosyć liczna, co się okazuje z ofiar, jakie tu złożono na budowę i kupno posesji; ale naprzód wojna wielu zmusiła do wyjazdu na wieś, skąd już nie wrócili, następnie bardzo dużo zaszkodziło parafji odstępstwo ks. Banasiaka. Mszcząc się za przeniesienie go na inną parafję na b. arcybiskupie, któremu wytoczono wówczas proces, buntował parafjan. Parafjanie, nie orjentując się tak, jak ich współbracia w Sosnowcu, nie umieli odróżnić marjawityzmu od osoby ówczesnego arcybiskupa i ze szkodą dla całego Związku oddali się pod opiekę ks. Pągowskiego, który na mocy nielegalnego zebrania, złożonego z odstępców i obcych ludzi, usiłował zdobyć tutejszy kościół z całą posesją. Po długich procesach obalono akt rejentalny kupna i sprzedaży, oparty na fikcyjnych danych, ale obałamuceni parafjanie już nie wrócili. Jedni przystali do badaczy, a inni, nie śmiąc powrócić, zdala się trzymają od wszelkich kościołów.

Dla powyższych powodów liczba parafjan zmniejszyła się do 150 osób. Ci co przetrwali te próby, są przywiązani do naszej sprawy, są ofiarni i licznie uczęszczają na nabożeństwa. Zarząd dokłada stararania, aby kościół i budynki utrzymać w porządku. Cmentarz grzebalny jest obszerny i oparkaniony.

Parafja Dąbrowska była obsługiwana przez tegoż kapłana co i Sosnowiec. Obecnie na tymczasowego proboszcza Naczelny Biskup podał do władz brata Hieronima.

Kaplica W Bogdanowie

Do parafji Dąbrowskiej należy kaplica filjalna w Bogdanowie gm. Kozłów k/Miechowa. Wpierw jeszcze w czasie wojny założona była we wsi Przysiece, niedaleko stacji kolejowej Dęblińskiej, w domu Mikołaja Podsiadły, który, utrzymując się tylko z pracy w kuźni, postarał się o lokal na kaplicę. Później, gdy okazało się więcej zwolenników we wsi Bogdanowie .o 3 kil. odległej, na żądanie parafjan przeniesiono kaplicę do domu gorliwego marjawity Juljana Skrzypiciela w Bogdanowie. W kaplicy tej są wszystkie niezbędne szaty i naczynia liturgiczne. Przy kaplicy obszernej jest mieszkanko dla kapłana i cmentarz grzebalny jest o pół kil. odległy. Nabożeństwa odprawiają się co 2-gi miesiąc.

Dawniej i tutaj było sporo Marjawitów, ale postępowanie ks. Banasiaka, który swojemi machinacjami jak w Dąbrowie tak i tutaj usiłował szkodzić Marjawityzmowi, przesiało ich i obecnie jest 30 osób. — Pomimo ich odosobnienia są gorliwymi zwolennikami naszej Sprawy.

Br. Hieronim.

Z ŻYCIA MĄRJAWICKIEGO

Szydłowszczyzna.

W dniu 15 maja zmarł tu br. Józef Brzeziński marjawita, który na swoim placu z pomocą braci marjawitów wybudował kaplicę. Wszyscy mu to przyznają, że on najwięcej poniósł kosztów i pracy przy budowie. Ostatnich sakramentów udzieliłem mu dn. 8 maja. Mszę św. przez kilka dni odprawiałem w jego mieszkaniu. Na godzinę przed śmiercią kazał rodzinie, która zebrała się przy jego łożu, odmówić różaniec. A kiedy poklękali koło niego, kazał zwrócić się wszystkim w stronę ołtarza, gdzie kapłan odprawiał Mszę św. Kiedy już skończyli różaniec, Brzeziński, odmawiając litanję do Matki Najświętszej, zasnął cicho i spokojnie na wieki w miesiącu, poświęconym Maryji i podczas nabożeństwa ku Jej czci. Zabrała go Matka Najświętsza, której był czcicielem.

Pogrzeb odbył się bardzo uroczyście. Na żądanie braci marjawitów, otworzyła kaplicę s. Leokadja, która poszła za byłym przełożonym i dotychczas nie chce się podporządkować nowej władzy, pomimo że większość marjawitów jest po stronie reformy.

O g. 9 rano odprawiłem w kaplicy żałobne nabożeństwo za spokój duszy br. Józefa Brzezińskiego i po nabożeństwie odbył się pogrzeb na miejscowy cmentarz. W nabożeństwie i w pogrzebie brała udział cała ludność Szydłowszczyzny.

Zmarły br. Józef Brzeziński przed śmiercią, testamentem przekazał plac i dom, w którym mieści się kaplica (obecnie okupowana przez s. Leokadję) na parafję Mińsk-Maz. Wykonawcą testamentu naznaczył ks. biskupa Wawrzyńca Roztworowskiego.

M. Alfons

Humor

Na pewnym jarmarku produkuje się atleta. Przecina on cytrynę na dwie połowy, wyciska z nich cały sok i oświadcza, że każdemu, kto wyciśnie z tej cytryny choćby tylko jeszcze jedną kropelkę, ofiaruje tysiąc franków. Kilku siłaczy z pośród publiczności próbuje, ale nadaremnie. Nagle zgłasza się słabowicie wyglądający człowieczek; rozlega się powszechny śmiech. Ale ku ogólnemu zdumieniu udaje mu się wycisnąć z cytryny jeszcze sporo soku.

— Kim pan jest, do djabła? — krzyczy atleta.

A mały człowieczek z chytrą miną odpowiada: Sekwestratorem urzędu skarbowego.

Jeden z kandydatów na posła w ferworze krasomówczym oświadczył:

Moi przeciwnicy dają setki obietnic ale ich nie dotrzymują! Ja nie daję żadnych obietnic, ale je dotrzymuję!

Znany malarz Kazimierz Lasocki siedzi w restauracji. Podchodzi kelner.

— Szanowny pan wybaczy. Na tem miejscu siedział przedtem jeden starszy pan z małym chłopczykiem. Czy szanowny pan nie zauważył, gdzie oni się podzieli?

— Ten starszy pan — odparł mistrz Lasocki — umarł, czekając na obiad, a ten mały chłopczyk to ja!

APEL ADMINISTRACJI

Prosimy Braci Kapłanów i Siostry, którzy zajmują się kolportażem „Głosu Prawdy“ po parafjach, o niezwlekanie z nadsyłaniem należności za dostarczane im egzemplarze naszego tygodnika. Regulowanie należności uskuteczniać należy co tydzień, w ostatecznym razie co 2 tygodnie.

Kupon do przesłania redakcji w celu otrzymania bezpłatnej porady prawnej.
Ważny od 14-6 do 21-6

Redaktor: Biskup B. Przysiecki. Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku. Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27. tel. 11-79